

# Czapliński, Władysław

---

## Jeszcze raz o Warszewickim

---

Przegląd Historyczny 61/3, 498-506

---

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jeszcze raz o Warszewickim

Wśród pisarzy końcowego okresu renesansu i początkowych lat kontrreformacji wybijają się na jedno z pierwszych miejsc Krzysztof Warszewicki. Niezwykle płodny zostawił po sobie zarówno dzieła historyczne, religijne, okolicznościowe, jak i polityczne. Na ogół jednak historyków, historyków prawa czy też literatury interesują dziś przede wszystkim jego dzieła polityczne, wśród których na pierwsze miejsce wybijają się kilkakrotnie wydawane „Paradoxa” i „De optimo statu libertatis”, wreszcie również parokrotnie wydawana rozprawa „De legato et legatione”.

Dzieła jego też od dawna ścigały na siebie uwagę historyków. Najobszerniejszą rozprawę poświęcił osobie Warszewickiego i jego twórczości T. Wierzbowski już w r. 1687<sup>1</sup>. Po wojnie zajął się jego twórczością najpierw B. Leśnodorski, potem nieco dokładniej B. Boczek<sup>2</sup>. Trzeba przyznać, że obaj autorzy, zwłaszcza zajmujący się Warszewickim nieco obszerniej B. Boczek, wyjaśnili wiele ciemnych spraw związanych z twórczością tego chyba niesłusznie tak nazywanego „polskiego Makiawela”. Nie oznacza to jednak, by wszystkie niejasne punkty jego ideologii zostały ostatecznie wyjaśnione. Co więcej, cenne ustalenia obu historyków pozostały nieraz niezauważone. W drukowanych później kompendiach prawniczych przedstawiano Warszewickiego raz jako bezwzględного zwolennika racji stanu, raz znowu stemplowano go na przedstawiciela „jurysprudencji spowiedzi”, nie pamiętając o tym, że jego poglądy trudno ująć w jakiejś prostej formule<sup>3</sup>. Ostatnio próbowałem omawiać poglądy Warszewickiego opierając się prawie wyłącznie na pisany niewątpliwie dla Polaków jego dziele „De optimo statu libertatis”, stąd też moje uwagi zawierają niejako część prawdy o Warszewickim<sup>4</sup>. Dopiero ostatnio dzięki gruntownemu zapoznaniu się z drugim jego dziełem „Paradoxa” wydaje mi się, że jestem w stanie podjąć się próby wyjaśnienia tej skomplikowanej umysłowości.

Ktokolwiek zajmował się nieco bliżej postacią Warszewickiego, nie ograniczając się do tego, co o nim pisano w kompendiach, musi przyznać, że jest to postać ciekawa, o poglądach niejednokrotnie sprzecznych, trudnych do pogodzenia, nie ułatwiających powzięcia jednoznacznego sądu o autorze. Tak więc Warszewicki może się wydawać na pierwszy rzut oka postacią postępową. Wszak występuje w obronie chłopów, mieszczan, potępia rozwielnioną wolność szlachty polskiej<sup>5</sup>, równocześnie jednak jest przeciwnikiem protestantyzmu, wypowiada się przeciw wolności dyskusji na tematy religijne, stwierdzając, że „z tego źródła wy-

<sup>1</sup> T. Wierzbowski, *Krzysztof Warszewicki (1543–1603) i jego dzieła*, Warszawa 1887.

<sup>2</sup> B. Leśnodorski, „Polski Makiawel”, [w:] *Studia do dziejów kultury*, Warszawa [1949], s. 257–279; B. Boczek, *Krzysztofa Warszewickiego nauka o państwie i dyplomacji*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej” t. IV, *Historia nauk społecznych z. 1*, Warszawa 1957, s. 81–195.

<sup>3</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski t. II*, Warszawa 1966, s. 106–108; K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych. Od państwa niewolniczego do rewolucyj burżuazyjnych*, Warszawa 1967, s. 278.

<sup>4</sup> Wł. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966, s. 71–72.

<sup>5</sup> Liczne ustępy w *De optimo statu libertatis*, 1597.

nika odzienne zło", że z wielkiej wolności religijnej i swobody dyskusowania na te tematy wynikły wojny religijne prowadzone z największą zajadłością<sup>6</sup>.

W oczach Boczka Warszewicki to pisarz, który chciałby króla wyzwolić z więzów feudalizmu<sup>7</sup>, czemu istotnie nie można zaprzeczyć. Jak można jednak określać tego pisarza jako przeciwnika feudalizmu, skoro bez sprzeciwu przyjmuje zasadę, że „jedni rodzą się do panowania, drudzy do słuchania”<sup>8</sup>. Co więcej, u Warszewickiego spotykamy się z różnymi poglądami na jedno i to samo zjawisko. Tak więc w „Paradoxach” stwierdza, że wybór króla przez społeczeństwo trzeba uznać za lekkomyślność<sup>9</sup>, podczas gdy w mowie do szlachty polskiej stwierdza, że nie żywi zastrzeżeń w stosunku do wolnego obierania króla „nad które nie sławniejszego, nic lepszego nie masz”<sup>10</sup>. Toteż każdy, kto uważnie wczyta się w dzieła tego pisarza, po pewnym czasie zadaje sobie nieuchronnie pytanie, z kim ma do czynienia. Odpowiedź na to jest specjalnie ważna dla każdego zajmującego się dziejami polskiej myśli politycznej, tym bardziej, że chociaż Warszewicki nie należał do specjalnie poczytnych autorów, to jednak wywierał jakiś wpływ zwłaszcza na tych pisarzy, którzy odnosili się krytycznie do ustroju polskiego.

Odpowiedź na powyższe pytanie istotnie nie jest łatwa i tu chyba leży właściwa przyczyna rozbieżności, czy też nieściśności w ocenie tego pisarza. Trudność ta płynie z moim zdaniem stąd, że Warszewicki, jak to się w tym okresie czasu nieraz zdarzało, był postacią niejednorodną i dostosowującą swe poglądy w pewnej mierze do okoliczności oraz do tych, dla których pisał. Gdy idzie o jego najszersze poglądy, to wydaje mi się, że wypowiedział je w „Paradoxach”. Wszak pierwsze wydanie tego dziełka wyszło w roku 1579 a ostatnie w r. 1601. Wliczając w to czas pisania i przygotowywania dziełka możemy więc przyjąć, że przedstawia ono poglądy autora na przestrzeni mniej więcej ćwierćwiecza, a więc na przestrzeni czasu, specjalnie dla ówczesnych ludzi dość długiego<sup>11</sup>. Fakt, że autor drukował to dziełko z stosunkowo niewielkimi zmianami aż cztery razy, świadczy też do jakiegoś stopnia o tym, że przywiązywał do niego oraz do poglądów w nim wypowiedzianych specjalną uwagę, tym bardziej, że aż dwa wydania wyszły za granicą. Deklaruje się w nim Warszewicki jako zwolennik absolutyzmu, przypomina, że władza królewska jest „powagą bożą potwierdzona”, wzywa, że „należy się do niej odnosić z największą wiarą i szacunkiem”<sup>12</sup>, stwierdza, że nawet panowanie tyrańskie jest lepsze od rządów wielu tyranów, czyli od rządów arystokratycznych oraz od rządów demokratycznych<sup>13</sup>. Idzie on jeszcze dalej. Doradza królowi, by szukał porady u swych senatorów, ale równocześnie ostrzega go, że „w radach wielu jest ratunek, ale niejednokrotnie i zamieszanie. Wiele też zależy od tego jednego, który siedzi przy sterze”<sup>14</sup>. Przypomina dalej królowi, że w gruncie rzeczy nigdy nie wie na pewno, czy ten, którego prosi o radę, jest mu wierny i życzliwy, czy zachowa tajemnicę, którą mu król powierzył<sup>15</sup>. Jest wreszcie Warszewicki zwolennikiem monarchii dziedzicznej, albowiem synowie władców z młokiem matki pobierają *rectum iudicium et decoris amor*<sup>16</sup>. Posłuszeństwo wobec

<sup>6</sup> *Paradoxa*, 1588, s. 25 (w następnych przypisach o ile nie podam inaczej będę się powoływał na to wydanie).

<sup>7</sup> B. Boczek, op. cit., s. 114.

<sup>8</sup> *Paradoxa*, s. 37.

<sup>9</sup> Tamże, loc. cit.

<sup>10</sup> T. Wierzbowski, op. cit., s. 298.

<sup>11</sup> Między poszczególnymi wydaniami, których w sumie jest cztery, tj. z lat 1579, 1588, 1600 i 1601 istnieją jednak pewne niezbyt zasadnicze różnice.

<sup>12</sup> *Paradoxa*, 1579, f. 1.

<sup>13</sup> *Paradoxa*, 1588, s. 37.

<sup>14</sup> *Paradoxa*, s. 31.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 32.

królów wydaje mu się rzeczą tak naturalną jak posłuszeństwo wobec rodziców. *Si morem gerere regibus servile erit, erit et parentibus, quibus secundum Deum cuncta debemus*<sup>17</sup>.

Przytoczone wyżej ustępy świadczą dowodnie, że Warszewicki w głębi duszy był zdecydowanym zwolennikiem absolutnej monarchii i silnej władzy królewskiej. Pod tym względem przypomina zdecydowanie Bodina, aczkolwiek daleko mu do wiedzy i prawiczej ścisłości tego wielkiego Francuza. Jak się też wydaje, przekonania Warszewickiego były w jakimś stopniu wynikiem jego lektury, w większym stopniu jednak chyba przeżyć osobistych i doświadczeń. Przeżył on przecież wojny religijne we Francji, powstanie w Niderlandach, tym samym słyszał zarówno o okropnościach nocy św. Bartłomieja, jak o kolejnych mordach Henryka Gwizjusza, Henryka III i innych. Za jego czasów była też na pewno jeszcze żywa tradycja wojen chłopskich w Niemczech, czy w Skandynawii, sam zaś mógł się zetknąć z niepokojami chłopskimi w Austrii. Zapewne też jak Bodin i wielu jego współczesnych uwierzył, że jedynie silna władza monarsza może skołataną Europę zapewnić spokój i bezpieczeństwo. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Warszewicki, jak to wynika z zyciorysu jego opowiedzianego przez Wierzbowskiego, nie był w żadnym wypadku charakterem silnym. Stąd też, jak często ludzie słabi, szukał dla siebie ochrony, bezpieczeństwa. Tego zaś nie daje tak pewnie demokracja, forma rządu wcale niełatwa i wymagająca od swych wyznawców siły i energii.

Jak się też wydaje, swe zdanie o demokracji, o rządach ludu, formułował Warszewicki na podstawie doświadczeń nabytych w Polsce w czasie kolejnych trzech, niespokojnych bezkrólewi, które dane mu było przeżyć. Chyba też na polskich polach elekcyjnych w obliczu niespokojnej szlachty, która potrafiła mu się też dać we znaki, nabył Warszewicki typowej dla niego niechęci do tłumu, dla tego, co on nazywa ludem, niechęci, której niejednokrotnie dawał wyraz w swych pismach. „Umysł ludu jest zawsze chwytliwy i niestały i zwykł on albo zgłężyć służyć, albo nie panując nad sobą rządzić”<sup>18</sup>. „W tłumie zepsutym i nieopanowanym nic nie zdziałasz rozsądkiem i radą, albowiem nie ma on rozeznania między cnotą a występkiem”<sup>19</sup>. „Jest rzeczą pewną... że cięższa jest tyrania wielu, niż jednego”. „Lud, powiadają, to potwór o wielu głowach... z natury zazdrosny, podejrzliwy, łatwowierny, niespokojny, skłonny do ostrych słów, raz zbyt ufny, kiedy indziej zbyt trwożny”<sup>20</sup>. Oto mała wiązka sądów wypowiedzianych przez Warszewickiego o tłumie. Gdy przypominamy sobie, że po ucieczce Henryka Walezego Warszewicki — wówczas poseł ziemski — był oskarżony o kradzież i inne występki i publicznie był piętnowany na zebraniu poselskim, możemy w tych wypowiedziach widzieć echo jego osobistych doświadczeń<sup>21</sup>. W Polsce chyba wreszcie nabrał Warszewicki również niechęci do tego, co określano wówczas rządami arystokratycznymi, do przedstawicieli tych rządów, do senatorów. Jeśli bowiem wyraża się z niechęcią o senatorach, jeśli stwierdza, że widział ich przychodzących na obrady cuchnących winem, wygłaszających mowy więcej dlatego, by się pokazać, niż dlatego, by mieli cokolwiek słusznego do powiedzenia, to znowu możemy chyba z całą pewnością przyjąć, że te doświadczenia zebrał właśnie w Polsce, gdzie ostatecznie nieraz zdarzało się, iż senatorowie przychodzili na obrady z gło-

<sup>17</sup> Tamże, s. 37. Ograniczamy tu cytaty, albowiem sprawę tę omówił dość dokładnie B. Boczek, op. cit., s. 112—114.

<sup>18</sup> *Paradoxa*, s. 32.

<sup>19</sup> Tamże, s. 33.

<sup>20</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 161.

<sup>21</sup> T. Wierzbowski, op. cit., s. 73—74.

wą odurzoną alkoholem, gdzie istotnie czasem na obradach sejmowych senatorowie wygłaszali puste, nic nie mówiące przemówienia<sup>22</sup>.

W dodatku doświadczenia nabyte chyba w czasie licznych dysput politycznych i religijnych przekonały Warszewickiego, że „nie ma niczego tak niewiarygodnego, czego by nie można przemawiając przedstawić jako rzeczy zasługującej na uznanie, nie ma niczego tak pewnego, czego by słowami nie zdołała podważyć nieawisść, podać w wątpliwość miódopłynna wymowa”<sup>23</sup>. Typowe to dla tego okresu zwątpienia w rozsądek ludzki, wartość rozumowania, słowem dojście do tego stanu, z którego nie ma innego wyjścia, jak bezwzględne poddanie się władzy uprzywilejowanej jednostki, króla. „Rozum dyktuje — pisze — natura pokazuje, uczy doświadczenie, że powinniśmy podlegać raczej jednemu niż wielu i jego słuchać”<sup>24</sup>. Silna władza królewska wydawała mu się też jedynym miejscem schronienia przed pułapkami rządów demokratycznych, niebezpieczeństwami rządów arystokratycznych, opoką, na której gotów był budować szczęście ludów europejskich, może nawet własnej ojczyzny.

Pozostaje z kolei odpowiedzieć na pytanie, czy istotnie Warszewicki widział ocalenie Polski w stworzeniu w Rzeczypospolitej absolutnej władzy królewskiej. Problem jest otwarty i czeka na rozwiązanie. Jedno jest chyba pewne, jak to udowodniłem na innym miejscu, a mianowicie, że Warszewicki nie występuje z tym programem w broszurze przeznaczony dla Polaków, tj. w dziele „De optimo statu libertatis”<sup>25</sup>. „Paradoxa” były jednak drukowane w Polsce dwukrotnie — raz w r. 1579, drugi raz w r. 1598<sup>26</sup>. Czyż więc tym samym nie należy przyjąć, że Warszewicki występował z swym programem rządów absolutnych i wobec Polaków. Rzecz warta bliższego rozważenia.

Nie od rzeczy będzie zacząć tu od skonstatowania, że Warszewicki nazwał swą rozprawę „Paradoxa”, chyba nie bez kozery. „Paradoxa”, a więc rzeczy wyższe niż wiedza. W przedmowie do pierwszego wydania zauważył też, że jego wskazania wydadzą się czytelnikowi dziwne i „słusznie nazywają się paradoxami”. W przedmowie do drugiego wydania stwierdza, że wskazówek tych lud na pewno nie zaaprobuje. Toteż wydając w r. 1579 po raz pierwszy „Paradoxa” myślał Warszewicki chyba nie tyle o warstwie szlacheckiej, święcącej elekcję swego kandydata, obchodzącej jeszcze triumf swoistej demokracji szlacheckiej, ile o królu, który niedawno zaczął panowanie i który już rzucił sejmowi te słowa: *Sum rex vester non fictus neque pictus*. Dobrze — powie ktoś, ale wobec tego po co wydał to dziełko ponownie w Polsce w r. 1598? Czyżby wierzył, że po niecałych dwudziestu latach szlachta polska dojrzała do tego, by przyjąć jego wskazania. Sądzę, że Warszewicki tak nie rozumował. Wydając to dziełko ponownie mógł w pierwszym rzędzie liczyć znowu na monarchę, tym razem Zygmunta III, który, jak wiadomo, był wówczas nie tylko królem polskim, ale również i szwedzkim, a który na pewno gotów był słuchać wskazań w rodzaju tych, które Warszewicki głosił w „Paradoxach”. Jeśli Warszewicki w jakimś stopniu mógł liczyć na poczytność swej broszurki w Polsce, to chyba jedynie ze względu na rozdział, w którym przedstawiał celowość wojny z Turcją, a więc zajmował stanowisko w sprawie dyskutowanej wówczas w Polsce. To może też nam tłumaczyć zadziwiający na pierwszy rzut oka fakt, że dedykował on to dziełko tym razem zdecydowanemu obrońcy demokracji szlacheckiej Mikołajowi Zebrzydowskiemu, późniejszemu rokoszaninowi, jednak równocześnie gorliwemu katolikowi, do którego mogły tym samym

<sup>22</sup> *Paradoxa*, 1598, s. 88.

<sup>23</sup> *Paradoxa*, s. 31.

<sup>24</sup> Tamże, s. 37.

<sup>25</sup> Wł. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, loc. cit.

<sup>26</sup> Wydanie pierwsze drukowane w Wilnie, trzecie w Krakowie, pozostałe wydania w Pradze i w Rzymie.

trafić argumenty przekonywające go do wojny z nieprzyjacielem krzyża. Drugie i czwarte wydanie „Paradoxów”, sporządzone za granicą, było na pewno obliczone na niepolskiego czytelnika.

Czyż wobec tego Warszewicki miał coś do powiedzenia Polakom? Na pewno tak. To zaś co chciał powiedzieć zawarł w wydanej w r. 1598 broszurze „De optimo statu libertatis”, w której propagował nie tyle absolutyzm, ile myśl wzmocnienia władzy królewskiej, myśl jakiegoś ograniczenia wolności polskiej. Innymi słowy, widząc to co się dzieje w Polsce, usiłował Warszewicki swój program dostosować do istniejących okoliczności, zrezygnować z tego, co być powinno, na rzecz tego, co być może, a co jego zdaniem oznaczałoby już jakiś postęp. Sądzę, że obserwując bieg wydarzeń w Polsce doszedł właśnie wówczas, w ostatniej dekadzie stulecia do przekonania, że w Polsce nie może być mowy o nagłym narzuceniu narodowi rządów absolutnych. Z drugiej strony na pewno orientował się, że wśród polityków polskich nie brak przedstawicieli kierunku, który widziałby chętnie wzmocnienie władzy monarszej. Wobec tego postanowił przyłożyć ręki do dzieła wzmocnienia władzy królewskiej poprzez wydanie przeznaczony specjalnie dla Polaków broszury „De optimo statu libertatis”.

Sądzę, że poza tym zrezygnowanie z pomysłów całkowitej przebudowy ustroju polskiego ułatwiło Warszewickiemu przekonanie, że gwałtowne zmiany mogą być szkodliwe. Z myślą tą spotykamy się nawet w „Paradoxach”, gdzie sformułował ją krótko w stwierdzeniu, że *omnis mutatio mala*<sup>27</sup> — wszelka zmiana jest zła. Myśl tę powtórzył obecnie w dziełku „De optimo statu” w różnych wersjach stwierdzając między innymi, że „niewygody, które czujesz w obecnym stanie rzeczy są mniejsze, niż gdyby nastąpiła jakaś gwałtowna zmiana rządów czy rządzącego”<sup>28</sup>. Z naciskiem podkreślał też, że za utrzymaniem istniejącego ustroju przemawia *mos maiorum*<sup>29</sup> — obyczaj przodków, że „prawodawcy winni dostosowywać swe prawa do natury ludów i rozmaitych narodów”<sup>30</sup>.

Zgodnie z tytułem broszury główny atak skierował przeciw nadmiernej wolności, która — jak zapowiada — przerodzi się w zamęt, tyranię albo anarchię<sup>31</sup>. W innym miejscu stwierdzał wręcz, że wolność ta już przemieniła się w „swawolę niemożliwą do wytrzymania”<sup>32</sup>.

Nie będziemy tu powtarzać wszystkich wypowiedzi Warszewickiego przeciw wolności polskiej, albowiem pisano o tym stosunkowo niedawno. Przypomnimy jednak, że atakuje on zarówno ustrój polityczny, jak i społeczny Polski piętnując zbytnią wolność stanową szlachty połączoną z uciskiem chłopów i mieszczan<sup>33</sup>.

Zwracałem już w innym miejscu uwagę na to, że w dziełku tym Warszewicki nie wypowiada się ani za zniesieniem elekcji ani za zlikwidowaniem czy też poważnym ograniczeniem sejmu. Podobnie też nie myśli o ograniczeniu wpływu senatu<sup>34</sup>. Rady, które Warszewicki w sprawach senatu i sejmu daje królowi, zaślugują na uwagę.

Tak więc doradza królowi, by rachował się ze zdaniem senatorów, równocześnie jednak, zdając sobie sprawę z tego, że mogą oni w jakimś stopniu przemawiać w sejmie z myślą o przypodobaniu się szlachcie, radzi, aby król wpieryw poznał opinie poszczególnych senatorów pozwalając im przemawiać w prywatnej radzie, a dopiero potem dopuszczał ich do głosu na zgromadzeniu publicznym.

<sup>27</sup> *Paradoxo*, s. 32.

<sup>28</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 196.

<sup>29</sup> Tamże, s. 212.

<sup>30</sup> Tamże, s. 32.

<sup>31</sup> Tamże, s. 57.

<sup>32</sup> Tamże, s. 74.

<sup>33</sup> B. Boczek, op. cit., s. 122.

<sup>34</sup> Wł. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, s. 77.

Gdyby król zauważył zbyt wielkie różnice zdań wśród senatorów radzi mu zarządzić ponowne wotowanie a gdyby i to nie doprowadziło do uzgodnienia poglądów, proponuje mu przenieść sprawę na inne posiedzenie. „Zarłoczny bowiem czas wiele strawi z tego, czego nie uprzątęta perswazja”<sup>35</sup>. Przy tym wszystkim radzi królowi pozyskiwać sobie senatorów, „tak jak bowiem rzeki płyną ze źródeł, tak obyczaje z dobrze urodzonych rozprzestrzeniają się na lud”<sup>36</sup>. Nie powinien też król zapominać, że „nie nakłada się na tych ludzi pracy bez nagrody, tak też bez niebezpieczeństwa nie pozbawia się ich nadziei na nagrodę”<sup>37</sup>. Gdy wreszcie idzie o senat jako instytucję, to jedynie senatowi i senatorom przyznaje prawo przestrzegania króla, odmawiając prawa do tego posłom szlacheckim<sup>38</sup>.

Sprawie sejmku poświęca ten zwolennik jednowładztwa dużo miejsca. Zaraz na początku stwierdza z dużą słusznością, że nie może się zdarzyć nic szkodliwszego dla króla i senatu, jak „odbyć sejm bez rezultatu”. Jego zdaniem lepiej nie zwoływać sejmku niż doczekać się jego rozbitcia<sup>39</sup>. Toteż doradza królowi, by przede wszystkim uważnie wybierał odpowiedni czas na zwołanie sejmku, by troskliwie przygotowywał instrukcję, by wreszcie nie dopuszczał, żeby zbyt długi okres czasu upływał między sejmikami a sejmem. Sejmy winny się stałe odbywać w miastach tych prowincji, w których przeważa szlachta katolicka<sup>40</sup>.

Gdy idzie o reformę sejmku Warszawicki nie występuje z jakimś określonym obszerniejszym programem, ale wysuwa różne propozycje, które w wypadku ich zrealizowania doprowadziłyby do usprawnienia obrad sejmowych i wzmocnienia pozycji króla. Proponuje więc w pierwszym rzędzie skrócenie czasu obrad sejmowych uważając, że i tak na sejmach rzadko dochodzi do inteligentnej dyskusji a wiele spraw załatwia się w krzyku i hałasie<sup>41</sup>.

Co się tyczy posłów uważa Warszawicki, podobnie jak Skarga, że mieszają się oni do zbyt wielu rzeczy, że chcą narzucać sejmowi to, co uchwalą na partykularnych sejmikach<sup>42</sup>. W ślad też za Skargą wypowiada się przeciw wybieraniu tych samych ludzi na posłów. Postulat ten może się wydawać dziwny, ale jak to jeszcze dawniej słusznie zauważył Kot, siedł on całkowicie po myśli ówczesnych interesów króla, który chciał usunąć z izby poselskiej doświadczonych parlamentarzystów spod znaku Zamoyskiego<sup>43</sup>. Charakterystyczne jest też, że Warszawicki, zwolennik senatu i sam syn senatorski, wypowiedział się stanowczo przeciw zjawisku, wówczas jeszcze dość częstemu, mianowicie przeciw wybieraniu kasztelanów na posłów. „Mają bowiem kasztelanowie swe miejsca w senacie i musi budzić podejrzenie fakt, że mniejsi kasztelanowie starają się o urząd poselski”<sup>44</sup>. Jest chyba pewne, że i ten postulat szedł po myśli króla, który mógł się obawiać, że kasztelanowie, nieraz przedstawiciele magnackich rodzin, będą wykorzystywali swe stanowiska w celu odpowiedniego urabiania posłów.

Gdy idzie o elekcję posłów na sejmikach autor proponuje dość oryginalny sposób ich wybierania. Tak więc najpierw przewiduje oddawanie głosów na kandydatów. W ten sposób wylamano by grupę tych, którzy zyskałoby większą ilość kresek, jednak grupę większą niż ilość mandatów z danego sejmiku. Z tej grupy usuwano by najpierw wszystkich, którzy ostatnio posłowali, gdyby i teraz ta gru-

<sup>35</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 215.

<sup>36</sup> Tamże, loc. cit.

<sup>37</sup> Tamże, s. 201.

<sup>38</sup> Tamże, s. 110.

<sup>39</sup> Tamże, s. 209.

<sup>40</sup> Tamże, s. 210.

<sup>41</sup> Tamże, s. 86.

<sup>42</sup> Tamże, s. 81.

<sup>43</sup> Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*, „Biblioteka Narodowa” nr 70, oprac. St. Kot, Kraków 1925, s. 139, przyp. 472.

<sup>44</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 107.

pa była większa niż ilość przewidzianych mandatów, dokonywano by losowania<sup>45</sup>. Ten skomplikowany sposób był niewątpliwie obliczony na to, by jednak nawet w opanowanych przez opozycję sejmikach otworzyć królowi możliwość wyboru swych stronników, boć przecież było do przewidzenia, że regalistom uda się nawet na takich sejmikach pozyskać pewną ilość głosów, po czym los mógł im zapewnić mandat.

Naturalnie Warszawicki wiedział dobrze, że magnaci jeszcze nawet przed sejmikami urabiają umysły szlacheckie, dlatego ostro wypowiadał się przeciw tego rodzaju agitacji, podobnie jak w celu zapewnienia swobody wyboru, domagał się, by zakazywano szlachcie i magnaterii przybywania z bronią na sejmiki<sup>46</sup>. Wreszcie proponował, by na sejmach pozbawiano przy rugach mandatów tych posłów, którzy zyskali wstęp do izby poselskiej poprzez zastosowanie przemocy na sejmiku. I te więc postulaty, obliczone na ograniczenie wpływów magnatów na szlachtę, na zapobieżenie naciskowi stronnictw opozycyjnych na posłów, uwzględniały w pierwszym rzędzie interesy króla.

W celu zapewnienia niezależności posłów wypowiedział się Warszawicki za tym, by wybierano na posłów jednostki niezbyt bogate, ale również i nie biedne „aby ze względu na biedę nie byli przekupieni”<sup>47</sup>. Jak więc widzimy Warszawicki na blisko 200 lat przed konstytucją 3 maja przewidywał, że magnaci poprzez biedną szlachtę, niejednokrotnie złożoną z ich klientów, mogą sobie zapewnić decydujący wpływ na sprawy państwowe.

W zakresie działalności posłów na sejmie Warszawicki wysuwał kilka rozsądnych propozycji, których wprowadzenie w życie oznaczałoby niewątpliwie jakieś usprawnienie obrad. I tak domagał się, by posłom przybyłym na obrady izby po oznaczonej godzinie odmawiano prawa zabierania głosu, dalej, by z każdego województwa tylko jeden poseł zabierał głos, nie przemawiał dłużej jak pół godziny i nie powtarzał raz przytoczonych argumentów<sup>48</sup>. Jeśli idzie jeszcze o przebieg obrad sejmowych proponował, by najpierw załatwiano sprawy ogólnopaństwowe, a dopiero po ich załatwieniu zajmowano się sprawami poszczególnych województw<sup>49</sup>.

Trzeba przyznać, że wysuwane przez Warszawickiego projekty wprowadzić nie były doniosłe, co więcej, nie były nowe, albowiem z podobnymi postulatami występował prawie równocześnie Karnkowski a częściowo i Skarga, jednak, jak wspomnieliśmy wyżej, wprowadzenie ich w życie oznaczałoby jakieś usprawnienie obrad izby<sup>50</sup>. Ktokolwiek też śledził na podstawie diariuszy przebieg obrad sejmów pierwszej połowy XVII wieku, wie, że właśnie wrywanie się w tok obrad przybywających później posłów, ich przydługie mowy, wreszcie fakt, że z jednego województwa zabierało głos paru posłów, to były przyczyny dla których obrady izby niejednokrotnie poważnie kulwały. Wie również, że na sejmach, w których energiczniejsi marszałkowie starali się przynajmniej część tych pomysłów wprowadzić w życie, obrady posuwały się szybko naprzód i normalnie dochodziły do szczęśliwego końca.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden pomysł Warszawickiego, by posłowie

<sup>45</sup> Tamże, s. 112.

<sup>46</sup> Tamże, s. 107. Przy sposobności muszę zwrócić uwagę, że Boczek, który w cytowanej wyżej sprawie omawia również projekty naprawy sejmu wysunięte przez Warszawickiego, popełnia skutkiem niezrozumienia tekstu łacińskiego chwilami błędy. Dlatego też, jak i z uwagi na to, że Boczek nie orientuje się w sprawach parlamentaryzmu, omawiam te projekty jeszcze raz.

<sup>47</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 109.

<sup>48</sup> Tamże, s. 112, 113.

<sup>49</sup> Tamże, s. 113.

<sup>50</sup> *Stanisława Karnkowskiego pisma*, wyd. K. Turowski, Kraków 1859; Plotr Skarga, *Kazania sejmowe*.



byli zobowiązani po skończeniu sejmu do składania sumiennego sprawozdania ze swej działalności przed szlachtą zbraną na sejmiku relacyjnym<sup>51</sup>. Pomysł ten nie był nowy, albowiem z podobnym projektem wystąpił wcześniej Karnkowski<sup>52</sup>. Projekt ten wydaje się na pierwszy rzut oka zaskakujący i jakby niewygodny dla króla, któremu przecież normalnie zależało, by posłowie nie oglądali się zbyt na swe sejmiki. Sądzę jednak, że właśnie wówczas, w pierwszych latach panowania Zygmunta III, w chwili gdy król toczył walkę ze stronnictwem Zamoyskiego, mogło mu chodzić o to, by jego zwolennicy wśród senatorów mogli właśnie na sejmikach zgromić zbyt gorliwych zwolenników wolności poselskiej, zganić ich z powodu zbyt śmiałego występowania przeciw królowi.

Przytoczone wyżej projekty naprawienia sejmowania świadczą jednak, że Warszawicki pisząc dla Polaków nie deklarował się jako zasadniczy wróg parlamentaryzmu, ale przeciwnie szukał różnych sposobów uleczenia i naprawienia tego *palldium* wolności szlacheckiej.

Trochę inaczej wyglądała sprawa ze stosunkiem Warszawickiego do elekcji. Tu trzeba przyznać, że Warszawicki był zasadniczym przeciwnikiem elekcji. Wypowiedział się przeciw niej w „Paradoxach”, atakował ją również i w dziele „De optimo statu liberatatis”. Zgłaszając swe zastrzeżenia przeciw tej instytucji nie zapomniął i o znanym porzekadle: *vox populi vox Dei*, wkładając — rzecz warta podkreślenia — w usta przemawiającego na kartach jego pracy biskupa Padniewskiego te słowa: „nie mogą uwierzyć, by to można powiedzieć o tłumie lekkomyślnym, nieuczonym, nieskładnym, w którym nie ma rozumu, rozsądku i zdolności rozróżniania”<sup>53</sup>. Przy tym wszystkim jednak nie pominął Warszawicki argumentów przemawiających za wolną elekcją i włożył je w usta dyskutującego z Padniewskim i Ocieskim Orzechowskiego. Ostatecznie też jakby godząc się z istniejącym w Polsce zwyczajem domaga się Warszawicki jedynie reformy elekcji i wypowiada się za tym, by „wybrać inny sposób obierania króla”<sup>54</sup>.

Na zakończenie warto może zająć się sprawą, która stała się przedmiotem licznych i błędnych interpretacji, mianowicie radą udzieloną przez Warszawickiego królowi w broszurze „De optimo statu libertatis”. Idzie tu mianowicie o ustęp, w którym Warszawicki zajął się kwestią aktualną i w Polsce, a to pozyskiwaniem zwolenników przez króla przy pomocy podarków. Warszawicki nie zgłosił zastrzeżeń wobec takiego postępowania, albowiem ostatecznie nikt nie zapytał o to „jaką drogą kto idzie, ale jak szybko i czy dobrze doszedł do celu”<sup>55</sup>.

W zdaniu tym, zresztą wyrwanym z kontekstu rozdziału, widział Tarnowski a za nim Kaczmarczyk<sup>56</sup> zachętę do jakiegoś swoistego makiawelizmu. Ostatnio Grzybowski i w dziele o doktrynach politycznych stwierdził, że trudno w tym ustępie widzieć jakąś formę makiawelizmu, za to jednak dopatrzył się w tym wypadku hiszpańskiej „jursprudenckiej spowiedzi”, to jest zwolnienia władcy „od wszelkiej odpowiedzialności przed społeczeństwem a przerzucenie jej w całości do konfesjonału spowiednika”<sup>57</sup>.

<sup>51</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 106.

<sup>52</sup> St. Karnkowski, *Exorbitancje i naprawa koła poselskiego*, [w:] *Pisma*, Kraków 1859, s. 16.

<sup>53</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 32.

<sup>54</sup> Tamże, s. 64.

<sup>55</sup> Tamże, s. 216.

<sup>56</sup> St. Tarnowski, *Pisarze polityczni XVI wieku t. II*, s. 221; Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, op. cit., t. II, Warszawa 1966, s. 106.

<sup>57</sup> K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, s. 278. Nb. nie rozumiem dlaczego K. Grzybowski podaje interesujący nas cytat Warszawickiego w niedokładnym tłumaczeniu St. Tarnowskiego. Trudno bowiem przypuszczać, by znakomity autor zawierzył tak dalece swemu poprzednikowi, że nie sięgnął do oryginału dzieła Warszawickiego. Wszak dzieło Tarnowskiego wyszło prawie przed stuleciem.

Godząc się z twierdzeniem, że istotnie trudno w tym ustępie widzieć przykład makiawelizmu, nie mogą jednak się w nim dopatrzeć tej „jurysprudencji spowiedzi” Spróbujmy więc zastanowić się nad tą kwestią. Otóż jest rzeczą pewną, znaną wszystkim, którzy zajmowali się problemem republiki szlacheckiej, że mimo stosunkowo ograniczonych kompetencji król polski miał zawsze możliwość pozyskiwania sobie zwolenników wśród posłów sejmowych poprzez rozdawanie im kaduków, królewszczyzn, czy nawet jurgieltów. Wśród szlachty zdawano sobie dobrze z tego sprawę i niejednokrotnie atakowano tę praktykę królewską obawiając się, że ostatecznie król może na tej drodze w jakimś stopniu podporządkować sobie izbę poselską. Jakiś czas przed Warszawickim pisał na ten temat biskup Karnkowski w swej broszurze „Exorbitancje”. W piśmie tym Karnkowski nie dostrzegł w tej praktyce nic złego i stwierdził, że król ma pełne prawo wynagrodzić człowieka cnotliwego i zasłużonego, a co więcej uskarżał się na to, że szlachta takiego posła nazywa partyzantem króla, „za czym i pan *in odium iniustum apud populum vocatur* i oni podlegli są *linguis et obtreccionibus hominum*”<sup>58</sup> (naturalnie oni to ci ludzie, którzy przyjmują podarunki od króla). Jeśli Warszawicki poruszył ten problem, to z jednej strony na pewno dlatego, że zdawał sobie dobrze sprawę z wagi i znaczenia tej sprawy dla króla, jak i dlatego, że problemem tym zajmowano się w ogóle w ówczesnej literaturze politycznej. Tak np. zajmował się zagadnieniem, co król może a czego nie może uczynić, znany dobrze Warszawickiemu Lipsius w dziele „*Politicoorum sive civilis doctrinae libri sex*” (1589). Otóż Lipsius, stwierdzając zasadniczo, że władca może *utilia honestis miscere*, przeprowadza subtelne rozróżnienie „oszustwa” — *fraus*, które król może popełnić. Rozróżniał on trzy stopnie *fraus* i uważał, że król może się dopuszczać jedynie oszustwa pierwszego i drugiego stopnia. Uważał jedynie, że przekupstwo jest dopuszczalne tylko wówczas, gdy chodzi o dobro publiczne<sup>59</sup>.

Pamiętając też pewnie o tym ustępie Warszawicki rozgrzesza króla pozyskującego sobie zwolenników „dobrodziejstwami, hojnie, prędko, rozumnie, na swoim miejscu, w odpowiednim miejscu i czasie rozdanyimi”. Zastrzega się następnie, że nie pisze tak dlatego, by uczynić z króla jedynie szafarza dobrodziejstw, ale dlatego, by król nie kępował się w wypadku gdy chodzi o słuszną sprawę zwalczyć trudności różnymi sposobami”<sup>60</sup>.

Wydaje mi się, że sprawa ta przedstawia się dość jasno i nie trzeba dla wytłumaczenia tego ustępu sięgać do wymyślnych tłumaczeń. Jest to jedna jeszcze praktyczna wskazówka Warszawickiego dla władcy polskiego.

<sup>58</sup> St. Karnkowski, op. cit., s. 112.

<sup>59</sup> G. Möbus, *Die politischen Theorien im Zeitalter der absoluten Monarchie bis zur Französischen Revolution* t. II, Köln 1961, s. 73.

<sup>60</sup> *De optimo statu libertatis*, s. 216.